



„Mazur” z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Przyjaciel Rodziny”, wychodzi 2 razy tygodniowo i kosztuje kwartrocznie na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom 93 fen. W ekspedycji 62 fen.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 fen. od wiersza drobnego. — Dom „Mazura” znajduje się w Szczepnie naprzeciw poczt.

Adresować należy: „Mazur”, Ortelsburg Distr.

Bóg z nami!

Środa,	dnia 15 sierp.	Izafa.
Czwartek,	„ 16 „	Bertrama.
Piątek,	„ 17 „	Emilji.
Sobota,	„ 18 „	Sebalda.

Słońca wschód o godz.	4,45.	Zachód o godz.	7,22.
„ „ „ „	4,47.	„ „ „ „	7,20.
„ „ „ „	4,48.	„ „ „ „	7,18.
„ „ „ „	4,50.	„ „ „ „	7,16.

„Mazur” wypłaca rodzinie po abonencie zmarłym 50 mf. pośmiertnego!

Dla czego?

„Najmilsi! niech wam nie będzie rzeczą dziwną ten ogień między wami, który na was przychodzi tu doświadczeniu waszemu, jakby coś niezwykłego was spotkało; ale podług tego, jak jesteście uczestnikami cierpień Chrystusowych, radujcie się”. 1. Piotra 4, 12, 13.

Gdy ludzi spotka nieszczęście, gdy znoszą utrapienia, pytają się: Dlaczego? Dlaczego muszę być chory? Dlaczego muszę leżeć w łóżku i nie mogę się ruszać? Dlaczego muszę ciężko pracować ode dnia do dnia, trapić się, wyteżać siły swoje, zdrowie niszczyć, przed czasem się starzeć, podczas gdy inni nie muszą ciężko pracować, mają się dobrze, żyją wygodnie. Dlaczego? Czemu jestem opuszczony, osamotniony, nie mam nikogo, do kogo bym mógł mieć zaufanie? Czemu śmierć odebrała mi, co mi było najmilsze na tym świecie? Czemu ciągle muszę być w troskach, ledwie jedna ustąpi zaraz przychodzi druga? Czemu to tak musi być? Czy jestem gorszy od innych? Przecie żyję sprawiedliwie, oddaję każdemu, co jest jego. Czemu muszę cierpieć?

Od samego początku ludzie rozmyślali nad pytaniem: Dlaczego człowiek musi cierpieć? Dlaczego Job sprawiedliwy musiał znosić bolesną niemoc?

Że ludzie źli, bezbożni muszą cierpieć, to jest sprawiedliwe. Zły człowiek jest tego godzien, żeby się miał źle, żeby miał biedę, żeby go nieszczęście spotkało. Ale my ludzie dobrzy, pobożni, sprawiedliwi mielibyśmy zawsze mieć się dobrze, mielibyśmy żyć w samej radości i błogosci, jak aniołowie w niebie. Mielibyśmy mieć wszystko, co należy do wygodnego życia: pokarm, napój, odzienie, pieniądze, zdrowie, pokój, radość. Czemu to tak nie jest?

Jest to błąd dzielić ludzi na dwie klasy: dobrych i złych. Niema człowieka, któryby był zupełnie dobry, a niema też człowieka, któryby był zupełnie zły, albo anioł albo szatan. W każdym człowieku jest coś dobrego, albo też w każdym człowieku jest wiele złego. W nas mieszka grzech, a przeto też zasługujemy na karę za grzech. A tak gdy cierpimy, musimy wyznać, żeśmy to zasłużyli i że godną zapłatę za uczynki swoje bierzemy.

Apostoł Piotr pisze do chrześcian w Azji, żeby im nie był rzeczą dziwną ten ogień, który na nich przychodził, jakby coś niezwykłego na nich przyszło. Nie powinni się dziwować temu i gorszyć się tem, gdy muszą cierpieć prześladowanie. Prawy uczeń Chrystusa Pana musi znosić krzyż. Wszak i ludzie święci musieli cierpieć, Pan Jezus grzechu nie uczynił, a jednak musiał cierpieć nienawiść, prześladowanie, a nareszcie okrutną śmierć krzyżową. A kto chce być Jego uczniem, musi także znosić krzyż. On powiada: „Jeśli kto chce iść za mną, niech zaprze siebie samego, i weźmie krzyż swój, i niech idzie za mną”. (Mat. 16, 24).

Przeto nie powinniśmy się gorszyć tem, jeżeli musimy znosić krzyż. Pan Bóg postanowił w mądrej radzie Swojej, że przez wiele cierpień mamy wejść do Królestwa Jego.

Krzyż służy nam ku dobremu. Jak złoto czyszcimy w ogniu, tak chrześcijanin bywa oczyszczony od grzechu w piecu cierpienia. Te różne cierpienia i boleści, jakie musimy znosić, służą nam ku wyćwiczeniu w pobożności, odwracają nasze myśli od marności tego świata i kierują je ku Bogu.

Pan Bóg radość i smutek dziwnie podzielił. Na jednego nakłada dużo cierpienia, innym znowu okazuje łaskę i dobroć Swoją. A to czyni w mądroj Swojej radzie. On wie najlepiej, co ku dobremu naszemu służy. Powinniśmy wierzyć, że On nie ma z nami myśli utrapienia ale pokoju, i że tym, którzy Go miłują, wszystkie rzeczy muszą służyć ku dobremu. Tak to Pan Bóg prowadzi Swoich wiernych: przez poniżenie do wywyższenia, przez cierpienia do radości, przez pohańbienie do chwały.

J. B.

Ze świata.

Rosja. Prezes gabinetu Stołypin ma niezadługo ustąpić ponieważ, jest rzekomo za nadto liberalny. Reakcja bierze górę. Rewolucjonisci sami już nie wierzą w powodzenie rewolucji. Reakcyjniści prą na cara, aby cofnął konstytucję, lecz car się temu opiera.

Turecja. O chorobie sułtana donoszą telegramy, że niebezpieczeństwo nie jest tak wielkie, jak zrazu sądzono. Sułtan cierpi na chorobę pęcherza i obecnie nastąpiła już zmiana na lepsze. Ambasadorowie otrzymali od miśtrza ceremonii Galipaszki wiadomość, że sułtan osobiście złoży im podziękowanie za okazane mu współczucie.

Bułgaria. Rozruchy przeciw grekom w Bułgarii nie ustają. W Płowdiwii nalepiono odezwę, zabraniającą rozmawiania na ulicy po grecku(!). W Zamboli zburzył mostoch składni greckie i pewną fabrykę należącą do greka. W Warnie zmuszono prezydenta miasta do natychmiastowego wydalenia ze służby miejskiej wszystkich greków. Równocześnie donoszą o atakach zemsty ze strony greckiej. W Soluniu w Macedonii zranili greck lekarza bułgarskiego Nikołowa z Wodeny, strzelawszy doń z zasadzki.

Ameryka. Zatarł o zabicie 5 marynarzy japońskich zostanie prawdopodobnie załagodzonym. „Daily Telegraph” donosi z Tokio, że niebezpieczeństwo, aby z powodu zajścia w pobliżu wysp Aleuten miało przysiąc do zatargu, minęło. Poseł amerykański uwiadomił ministra spraw zagranicznych, że rząd Stanów Zjednoczonych przeprowadzi surowe śledztwo i wynik przedłoży rządowi japońskiemu. Według podania niektórych dzienników amerykańskich wyprawy na łoti na wyspach Aleuten organizują amerykańskie sami i wynajmują rybaków japońskich. Właściwymi sprawcami byłby więc amerykańczanie.

W Rzeszy niemieckiej.

O mającym wkrótce nastąpić spotkaniu cesarza niemieckiego z królem angielskim donoszą pisma berlińskie. Król przybędzie w przyszłą środę do Friedrichshofu, gdzie powita go cesarz niemiecki. Całą dobę król będzie gościem księcia heskiego Fryderyka Karola, poczem w czwartek wyjedzie do Łazni Maryańskich. Blizszych szczegółów dzienniki nie podają.

Ojcami chrzestnymi syna następcy tronu mają być cesarz austriacki Franciszek Józef, król angielski Edward i car Mikołaj. Monarchowie ci na chrzcinę, które się odbędą dnia 29 b. m. nie przybędą tylko fażą się zastąpić.

Bardzo trudno jest władzom dostać w Poznańskim kandydatów na nauczycieli, bo jeżeli jaki kandydat jest Polakiem, to albo go nie przyjmą albo musi się wyrzec na zawsze mowy ojczystej. Wobec tego chwytają się władze dziwnych środków. Oto np. zakład preparatów w Międzyrzeczu sprowadza sobie kandydatów z zachodu. Muszą się oni zobowiązać, że zostawszą nauczycielami, pozostaną tutaj 5 lat w urzędzie. Nie dość tego, otrzymują oni na wakacje w stronę ojczystą zapomogi. Zakład w Międzyrzeczu wypłacił takiej zapomogi 1700 mf. Sami Niemcy nasmiewają się z takiej praktyki władz. Nauczyciele ci ukończąwszy w 5 latach swoje nauki — te lata bowiem uważać należy jako rzeczywiste studna, które nauczyciele przebywać muszą — władzy ślicznie podziękują za naukę i udadzą się w swoje rodzinne strony i władze mogą znowu od nowa rozpoczynać.

Nieco o ubezpieczeniu.

Wiadomą niezawodnie wszystkim jest rzeczą, że wedle przepisów ustawy o ubezpieczeniu na niemoc i starość, wdowa, albo jeśli jej nie ma ślubne dzieci niżej lat 15 mają prawo, aby im zwrócono połowę wpłat, które za życia męża czy ojca do kasy ubezpieczenia inwalidzkiego wpłacono.

Do paragrafu tego jednakże dołączony jest przepis, który dla pozostałych, wdowin lub dzieci wielkiej jest wagi, a o którym zwyczajnie się nie wie albo nie pamięta. Przepis ten opiewa: że ubezpieczenie powinno zwracać połowę wkładek, jeżeli nie zapadła już w urzędzie ubezpieczenia uchwała, przynajmniej rentę meżowi i jeżeli o tej decyzji urząd ubezpieczenia doniosł.

Cóż to znaczy?

Wdowa po zmarłym, albo sierota niżej lat 15 mają prawo do odebrania renty, zmarłemu przed śmiercią przynależnej, jeżeli mają w ręku wyrok, w którym urząd ubezpieczeń o tem przynajmniej renty donosi.

Cóż jednakże, jeżeli mąż czy ojciec przed śmiercią stawiał wprowadzić wniosek o rentę

inwalidzką, lecz ani on sam przed zgonem, ani rodzina wyroku nie odebrała z urzędu, czy mu rentę przynano, czy nie?

W takim razie spadkobiercy nie powinni się domagać zaraz zwrotu połowy wpłat, lecz odczekać spokojnie rozstrzygnięcia urzędu ubezpieczenia, albo poprosić o nią, ażeby się przełonać, czy zmarłemu przed śmiercią renty nie przynano. Jeżeli ma rentę dostawać, spadkobiercy nie powinni nalegać na wypłatę połowy składek, których suma zawsze niższą będzie od renty, tylko dopominać się renty zmarłemu przynanej.

Lepiej nie spieszyć się i kusić o te kilka groszy, które wdowie i sierotom przynadłyby ze zwrotu składek, bo renta wynagrodzi czekanie.

Dodać jeszcze należy, że jeśli renty dostać nie można, urząd ubezpieczenia zwraca połowę składek inwalidzkich tylko wtenczas, jeżeli zmarły miał w karcie swojej kwitowej wlepionych przynajmniej 200 znaczków.

Nie wolno też spóźnić się ze stawieniem wniosku o zwrot składek, bo inaczej przepadną. Wniosek należy wysłać w przeciagu roku po śmierci ubezpieczonego.

Uprawa paszy podstawą chowu bydła.

Bez znacznych ilości paszy jest wprost niemożliwą hodowla bydła. To też pierwszym warunkiem prowadzenia i utrzymania hodowli bydła w sposób właściwy, jest troska i staranie o jak największą ilość paszy. Radca tej ekonomii Deininger w Bambergu uważa słusznie, że ulepszenie i powiększenie uprawy paszy, bez której obejść się nie może intensywna hodowla bydła, znaczy tyle co powiększenie dochodów w gospodarstwie. Napisał on obszerniejszą rozprawę o tem, którą zamieściło pismo rolnicze, wydawane przez bawarskie Towarzystwo rolnicze. Następujące zapatrywania i uwagi radcy bawarskiego Deiningera, zaciekawia każdego rolnika.

Wzmogiona uprawa paszy jest podwaliną hodowli bydła i podstawą rolnictwa. Wzmogiona uprawa paszy ulepsza rolę, wytwarza dla inwentarza naturalne zdrowe pożywienie, a przez to wpływa na wychodowanie zdrowego bydła, którem się tak pyszni każdy rolnik. Należy jednakowoż o wiele lepiej starać się nie tylko o łąki, ale także o główne pola, wydające paszę. Trzeba przy uprawie lucerny i esparsety baczyć na następujące rzeczy: 1) Daj roli na zapas obfity zasilek części pożywnych dla roślin, to jest kwas fosforowy, potas i wapno; 2) zasiej tylko czysty siew, który dobrze kiełkuje i jest odpowiednim dla miejscowych warunków; 3) uprawiaj lucernę i esparsetę w pewnych dłuższych przerwach na polu, gdy mogłaby rola stać się niezdolną do wydawania plonów koniczynny (Kleemüde); 4) na lucernie i esparsecie nie można paść owiec, ponieważ te przycinają rośliny zbyt nisko i niszczą listki środkowe czyli serce; 5) lucernę i esparsetę można bronować tak mocno, że aż poczernieją, — nic to roślinom nie szkodzi; 6) uprawiaj obok tych obu głównych

roślin pastewnych jeszcze koniczynę czerwoną, wikę na paszę, kufurndzę, jakoteż owies i rośliny strączkowe na ziarno, które się srutuje; — gdy tak postępować będziesz, to obejdiesz się bez zakupna proszków do tuczu; 7) choduj właściwą odpowiednią rasę bydła, pasz czysto, pielęgnuj bydło, a byt gospodarstwa jest za-pewnionym, bo wiele paszy daje wiele bydła dobrego i odpowiedniego, wiele mleka, wiele mierzwy, — a z tego wszystkiego ma się w końcu wiele pieniędzy!

Nowiny z Mazur i Prus Wschodnich.

Szczytno. Wielkie straty poniosła firma Steinhauß w Berlinie. Podczas gorączki w ubiegłym tygodniu wysłano transport z tegoż dworca składający się z 90 świń i kilkunastu cieląt. W drodze do Berlina podusiło się 25 świń i 5 cieląt. Strata wynosi około 4,000 mk.

— Dla podróżujących przypominamy: Pięć minut przed odjazdem pociągu (tak brzmi § 13 przepisów dla ruchu kolejowego), traci się prawo do nabycia biletu. Według tego urzędnicy nie są zobowiązani do wydawania biletów później przychodzącym podróżnym. Stargi pod tym względem są więc bezcelowe. Nie ma innej rady, jak stawić się na czas po bilet.

Szczytno. Nowy dawniej u nas nieznaną grzybek pasożytny, który niszczy trzewny i szczególnie owoc agrestu, pojawił się przed kilku laty w powiecie bydgoskim. Grzybek ów należy do tego samego gatunku, z którego jeden pojawia się też w postaci mącznej, białej powłoki na liściach koniczynny, po niem: (Melthau). Gatunek ten nazywają uczeni mianem: „peziza“. Grzybek ten pokrywa liście a nawet owoc agrestu z początku białą, lśniącą się powłoką, która się staje potem brudną.

Chorobę tę agrestu zawleczono z Ameryki do Irlandii, Danii, Szwecji i Rosji. Ztamtąd zaś wtargnęła ona do Księstwa. Grzybek ten rozwija się nader szybko i może w krótkim czasie opanować wszystkie trzaski agrestu w ogrodzie i zniszczyć ogromne ilości owocu. Rządzi też agrestu z czasem usychają.

Skoro się ta choroba agrestu pojawi, trzeba natychmiast owoc, liście i pęd dotknięte tym grzybem usunąć i spalić. Dobrze też o pojawieniu się tej amerykańskiej zarazy na agrestie uwiadomić jaką rolniczą stację doświadczalną i zażądać środków odpowiednich przeciwko szerzeniu się tego niebezpiecznego pasożyta.

— Dawniej urzędy grzeczniejsze były wobec obywateli, jak tego dowodzi treść karty upominającej do płacenia podatków z początku 19-go wieku, świadczącej o niezwyklej grzecz-



Zjazd Monarchów w Tylży.

Po strasznym pogromie Prus zwycięski cesarz Francuzów spotkał się z monarchami pruskim Fryderykiem Wilhelmem III i rosyjskim Aleksandrem w Tylży, gdy zapewniano się wzajemnie o przyjaźni. Przyjaźń ta atoli długo nie trwała, bo gdy Napoleon w 1812 pobity został przez Moskali i Prusych chwycił za broń (1813 r.) aby wywalczyć utraconą wolność.



Ucieszna historia o pijakach.

Na dworze króla polskiego Zygmunta było dwóch panów. Jeden był niejaki Pufarzowski a drugi Skotnicki Lula. Razu pewnego zaprosił Pufarzowski Skotnickiego Lulę do siebie i spoił go tak, że już wstać wcale nie mógł. Potem sługi jego jedne odprawił do gospody, a drugie pozamykał. Skotnickiego zaś spiącego kazał swym sługom zanieść do sklepu; tam kazał go wsadzić w łańcuch i pęta, zamknąć na kilka klódek i straż przy drzwiach pilnować. Skotnicki, przespawszy kilka godzin jako umarły, ocknie się nade dnem i woła: „Cóż to się dzieje, ki mnie dyabeł tak wsadził! Przebóg! gdzieżem? a jest tu kto, ozwij się, proszę. Gdy na pierwsze wołanie nic mu nie odpowiedziano, pocznie znowu wielkim głosem wołać: Jest tu kto? na Boga, proszę, ozwij się! Dopiero się straż nauczona odezwała: Stoję sam z drugimi, czego chcesz? Rzecz Skotnicki: A tyś kto, mój bracie? Odpowie mu: Straż nad tobą, abyś się nie wyłamał. A na Boga cię proszę, powiedz mi, kóż mnie tu wsadził i za co? Odpowie straż: dowiesz się, gdy cię w dzień na plac wywiodą. Tu Skotnicki zawołał: Jezus, Maryja! co się ze mną dzieje! I pomilczawszy trochę, pyta się znowu: Mój braciśku, przez Boskie miłosierdzie cię

proszę, powiedz mi com uczynił, bo wcale nie pomnę, abym co przeciw komu przewinął. Straż zaś tak powiedziała: Czyn nie pomnisz, żeś przeciwko dzieweczce zgwałcił i oścał jej zabił, który jej bronił? Na to Skotnicki krzyknął: Ach! nieszczęсна godzina, w której się narodziłem! o bezecne pijaństwo, do czegożes ty mnie przyniósł, iż oto marnie i sromotnie gardło dać muszę! Obym był na wojnie raczej zginął, niż że tu haniebnie od kłata teraz zginąć muszę. Ha, Pufarzowski, oby cię pierwej w sztuksi rozsiekano, niżem ja twego winą skosztował! Podobnie lamentował Skotnicki z pół godziny. nakoniec jął się pytać straż: A moi mili braciśkowie, wielu ta was mnie strzeże? Odpowiedział mu już inny z onej straż, że sześciu. Skotnicki zaś prosi: Kiebyh jeden z was chciał uczynić to miłosierdzie nademną, a iść po którego mojego służy. Odpowiedziano mu: Studzy twój także do więzienia wtrąceni. A Skotnicki znowu: Nieszczęsną ja człowiek, czegożem ja się doczekał! Po długiej prezbie uprosił jednego ze straż, że gdy dzień poczęło, poszedł do pana Raspra Maciejowskiego, który o tem wszystkim także wiedział. Przyszedł Maciejowski z towarzyszymi i zaczął prawić Skotnickiemu, że już żadnego ratunku dla niego nie ma, bo król bardzo zagniewany. Skotnicki ze strachu ludwie nie umarł, a stopy Maciejowskiego całując, prosił go, żeby się nad nim zlitował. Udał nareszcie Maciejowski, jakoby

poszedł do króla za nim prosić i przyniósł mu odpowiedź, że król tak rozporządził, aby Skotnicki prosił oną dziewczynkę i jej matkę o przebaczenie, a jeżeli mu to darują, to ma być wolnym: w przeciwnym razie gardłem przewinienie przypłacić musi. Dopieroż pocznie Skotnicki być lepszej myśli i pocznie Maciejowskiemu bardzo dziękować, że mu tyle łaski u króla wyjednał. Wtem parsnął ktoś ze śmiechu i wszyscy śmiać się głośno zaczęli. Poznał Skotnicki, że to wszystko żarty i że go wyszykowano na blazna.

Długo się musiał Skotnicki wstydzic, że go Pufarzowski tak na blazna wyszykował, i długo przemysliwał, jakby mu się za to odpłacić. Zdarzyło się w rok potem, że Skotnicki obaczył Pufarzowskiego dobrze podpitego. Zaprosił go tedy do siebie i tak dalece ucęstował, że Pufarzowski ani ręką ani nogą władać nie mógł. Wtenczas Skotnicki chłopca Pufarzowskiego, który jedyny był przy nim, posłał po jego służy do gospody, a gdy chłopiec odszedł kazał przywołać cyrulika. Przybyłemu cyrulikowi rozkazał, aby zalepić jakim klejem pół twarzy opilemu Pufarzowskiemu i tak go opatrzył, jakoby ranę był na tem miejscu otrzymał. Zrozumiał wszystko cyrulik, wziął skórę lina w rosole uwarzoną, którą nie tylko pół głowy, ale i oba oczy Pufarzowskiemu zalepił. Potem plastr przylóżył, głowę owinał chustkami i przeniósł go na łóżko. Przy-

Rozmaitości.

Amerykańska reklama. Pewien młody doktor w Nowym Jorku, chcąc zyskać sobie pacjentów, wpadł na pomysł nader oryginalnej reklamy. W jedną niedzielę zaprzęgił do malowniczo ubranego kwiatami wózka niewielkiego konika, pokrnętego bijącą w oczy fapą czerwoną. Na wózku umieścił dużą tablicę, na której było napisane, że doktor zaprasza do siebie wieczorem wszystkich z miasta na sutą kolację. Adres mieszkania, oraz godzina rozpoczęcia ucztu była dokładnie podana. Wieczorem zjawilo się u doktora około 300 amatorów, lecz ku ich wielkiemu zdziwieniu podano jedno nakrycie oraz smaczną kolację samemu tylko doktorowi. Doktor ze smakiem zjadał, przyczem od czasu do czasu wrzucał fawalki mięsa i jarzyn do stojącej na stole butelki. Gdy skończył, pożegnał wszystkich biesiadników i zaprosił ich do siebie na trzeci dzień. Nie obrażeni zupełnie tym brakiem gościnności, a zaciekawieni całem jego postępowaniem, stawili się na trzeci dzień niemal wszyscy obecni na pierwszym zebraniu. Wówczas młody doktor przyniósł butelkę, którą był wówczas napełnił mięsem i wygłosił przed zebranymi wyczerpującą i ciekawą odczyt na temat rozkładu przedmiotów spożywczych, trawienia oraz hygieny. Odczyt ten się wszystkim podobał, że odrazu zyskał dla doktora wielu przyjaciół i zastęp pacjentów.

Miły przywilej. Do szczęśliwych ludzi należą mieszkańcy miasta Lauenburg w księstwie szlezwicko-holsztyńskim, ponieważ korzystają z przywileju, jedynego może w tym rodzaju na świecie, a polegającego na tem, że posługują się za darmo koleją żelazną między Lauenburgiem a Büchen. Prawo to posiedli na zasadzie, że, gdy w r. 1844 łączono linią kolejową Berlin z Hamburgiem i linią kolejową miano prowadzić przez Lauenburg, miasto zdobyło się na poważne ofiary i wydatki. Trudności wynikłe nie pozwoliły jednak doprowadzić do skutku przeprowadzenia kolei przez Lauenburg, a linia kolejowa przeszła nieco bokiem przez Büchen. Miasto Lauenburg uczuło się pozbawionem i zaczęło się o frzywdę upominać. Wówczas rząd duński, władający podobną frajem, polecił wybudować boczną linię, łączącą Lauenburg z Büchenem i postanowił,

by mieszkańcy Lauenburga korzystali z tego kolejowego połączenia, nie za to nie płacąc. Administracja pruskiej kolei od tego czasu nierzad próbowała znieść ten przywilej, ale sądy zawsze odrzucały jej żądania. W ostatnich czasach zdarzyło się, że towarzystwo śpiewaków lauenburskich, urządzając wycieczkę do Meklenburgu zostali zmuszeni do zapłacenia za biletu do Büchen. Ale odwoławszy się do dyrekcji kolei w Altonie, uzyskało zwrot zapłaty i powrotne biletu na tę przestrzeń. Wzrost ten uradował Lauenburczyków, a niemal wzbuodził żądrość w innych miasteczkach, nie tak uprzywilejowanych.

W letargu pod nożem. Niedawno pewien francuski pułk żuawów wykonał uciążliwy marsz w Algierze. Wojsko, znużone afrykańskim upałem, przeszło w końcu w bród rzeczkę. Po przedostaniu się na drugi brzeg jeden żuaw padł bez zmysłów w piasek. Przywołani lekarze wojskowi stwierdzili śmierć skutkiem udaru sercowego. Przemawiały za tem wszelkie oznaki: Oddech ustał serce przestało bić. Zmarłego przeniesiono do trupiarni, a stamtąd do kliniki wojskowej w celu dokonania obdukcji zwłok. Lekarze według przepisów prawnych musieli stwierdzić przyczynę śmierci. Zrewidowali więc raz jeszcze dokładnie leżącego na stole operacyjnym trupa, ale rezultat był ten sam, życia ani śladu. Przystąpiono więc do obdukcji. Przy pierwszym lekkim cięciu przygotowawczem ciało drgnęło, a usta wydały głębokie westchnienie. Trup ożył. Zeszywniałe członki nabrały życia skutkiem podrażnienia nerwów ostrym nożem. Lekarze dali rzekomego trupowi do powąchania eteru i niebawem mógł on opowiedzieć im swoje wrażenie. Podczas transportu z pola ćwiczeń odżywał on był na chwilę zmysły, ale nie mógł się poruszać ani zakrzęknąć. Wiedział doskonale, co się z nim działo, ale dopiero za dotknięciem noża odżywał władzę w członkach. Żołnierz ów przyszedł w krótkim czasie do zdrowia.

Przypowiadki żartobliwe i dowcipy.

Met za met. — Może szanowny pan doktor poradzi co memu pupilowi. Do weterynarza za daleko, a przecież i to lekarz i to lekarz.
— Niech szanowny pan dobrodziej daje mu to samo lekarstwo, które dla pana zapisałem. Toć i to chorzy i to chorzy.

Muszą tak gwizdać. Pewien wieśniak chciał z żoną po pierwszym raz w życiu koleją, odwieźć syna będącego przy wojsku. Przerazliwy świst lokomotywy przerażał każdego razem biedną kobietę.
— Po co tak gwizdają, i to tak strasznie?
— Cicho bądź była — odrzecz jej mąż na to — oni muszą tak gwizdać, żeby przechodzący schodzili z drogi. Zresztą za tę parę częstych nie będzie ci przecie maszynista fujawiałów wygizdywał.

Na polowaniu. — Dlaczegoś nie strzelił do zająca, kiedy był przy tobie?
— A, bo zaraz uciekł. Wczoraj od jegnego strzału zabiłem zająca i dwie dzikie kaczkę!
— Za tak nie potrafisz!...
— Strzelać?
— Nie — łgać.

Pytał jeden drugiego: — Dlaczego, jadąc, kamień mijasz?
— Dlatego, że mnie kamień nie minie.
— A dlaczego drzewo mijasz?
— Bo i drzewo mnie nie minie.
— A dlaczego szubienicę mijasz?
— Bo i szubienica mnie nie minie.
Tu dopiero zrozumiał odpowiadający, że się złał w tej odpowiedzi.

Wiadomości handlowe.

Ceny targowe

z dnia 10 sierpnia 1906 roku.

Płacono za zboże krajowe za 20 centnarów marek:

	Pszenica	Żyto	Jęczm.	Owies
Olsztyn	—	142—145	135—140	160
Królewiec	—	—	—	—
Gdańsk	182—184	145—146	147—150	159—160
Szczecin	170—172	148—149	—	154
Toruń	—	—	—	—
Bydgoszcz	—	—	—	—
Brońaw	170	145	135—150	150—178
Magdeburg	—	—	—	—

Olsztyńskie ceny targowe.

Olsztyn, d. 10 sierpnia 1906 r.

	Pszenica	Żyto	Jęczm.	Owies
za 100	16,00—17,00	13,25—14,50	12,00—14,00	14,00—16,00
kg. mł.	—	—	—	—
Grosz żółty	—	—	—	—
Grosz siwy	—	—	—	—
Kartofle	—	—	—	—
Słoma	—	—	—	—
Siano	—	—	—	—
Wółowina	—	—	—	—
Wieprzowina	—	—	—	—
Cielęcina	—	—	—	—
Skopowina	—	—	—	—
Wędzona ohrasa	—	—	—	—
Masło	—	—	—	—
Jaja za kope	—	—	—	—

Przy zamówieniu poleconych w naszym piśmie rzeczy prosimy powoływać się na ogłoszenia w „Mażurze“.

A. PFITZNER



Surtowny skład win założony w roku 1859-ym

w Poznaniu (Pojen) i w Wład pod Tokajem
Stary Rynek 6. własne winnice i sklepy.

Przys. dostawca win kościelnych
poleca Szanownej Publiczności bardzo korzystnie z pierwszej ręki, t. j. wprost od producentów zakupione znaczne zapasy tylko czystych

Win Górno-Węgierskich

(z gór Seghalskich)

- a) stołowych lekkich litr 1,50—2,00
b) trzęciowych, odstających (na przechowanie) „ 2,25—3,00
c) wysoki przetrawione i tłuste tokaje (dla chorzy) butelka 5/8 „ 4,00—7,00

Wyborne gatunki

Win Mozeelskich i Reńskich

wprost od właścicieli winnic zakupionych po cenach bardzo przystępnych.

Wielki wybór

Win białych i czerwonych z Bordeaux.

Znaczne zapasy krajowych i francuskich **koniaków w beczkach.**

Araki i Rumy wyselka w większych sądkach.

Najlepsze znane marki krajowych i francuskich **Win szampańskich.**

Żądać cenników.

Działki drzewa budowlanego, przeważnie:

brzeziny, sosny, i olszyny

kupuje **H. NEUMANN, w Szczycie**

ulica Polska 138 (Kaiserstrasse)

Mażatek

obszaru 6000 do 8000 morgów, w tem około

2000 morgów lasu

pragnie mieć. Kto? wskazuje administracja „Mażura“.

Już wyszła

nakładem „Mażura“

Zasłania zbójców

czyli

porwana córka.

Nabyć można w „Księgarni Mażurskiej“.

Szczytno (Ortelsburg Opr.)

za cenę 0,10 fen. z przesyłką 0,13 fen.

Fabryki

octu winnego, sprytu, selterskiej wody urządza kompletne, naprawia, oraz poleca się do prowadzenia przedsiębiorstw tego rodzaju.

Max Lukatis

Szczytno — Ortelsburg Ostpr.

Kaiserstraße 138.

Skrzypce w dobrym stanie do sprzedania

za cenę nader przystępną

M. ARNDT

Szczytno (Ortelsburg Opr.) ul. Polska 138 (Kaiserstr.).

Dumny

może być każdy, kto ma delikatny, różany, młodzieńczy wygląd i twarz bez piegów i nieczystości skóry; dla tego należy używać tż. w.

Stedenpferd-Vilien-milch-Seife

Bergmann & Co. w Radebeul ze znacznym ochronnym: chłopiec na koniku. sztuka za 50 fen. u aptekarzy: Berheiden i Otto Reiner.

Immanuel.

Kazania

na Ewangelie roku kościelnego

napisał po niemiecku ksiądz Wilhelm Ziethe na polski język przetłumaczył

Fryderyk Rojet

kategeta pozasłużbowy w Wielbarku na Mażurach poleca

Księgarnia Mażurska

Szczytno — (Ortelsburg)

ulica Polska 138

(Kaiserstraße).

Chłopiec

uczciwych rodziców chcących się wyuczyć drukarstwa, może się zgłosić do drukarni „Mażura“.

Szczytno, ul. Polska, (Kaiserstr. 138).

Nakładem i drukiem H. Falkenberga i Spółki w Szczycie, ulica Polska 138 (Kaiserstraße).

Za redakcyjną odpowiedzialność: H. Falkenberg w Szczycie.